

Druchenki sięgają po palmę pierwszeństwa w korowodach; druhowie walczyć będą na różnych frontach, a więc w piłce nożnej, w koszykówce, w biegach do 100 i 800 m., w rzucie kulą, w skokach wzwyż i w dal. Nie łatwe mają zadanie tak druchny jak i druhowie, bo walczyć będą o pierwszeństwo z S.M.P. djec. Śląskiej, którzy są groźnymi konkurentami.

Dzień 28 maja to dzień drugiej uroczystości. Dla naszych druchen jest on ważny i to podwójnie 1) z racji święta druchen, 2) z racji poświęcenia sztandaru. Wszyscy rozumieją, czym jest sztandar dla organizacji i dlatego uroczystość jego poświęcenia obchodzą jak najuroczyściej. Nic więc dziwnego, że i nasze druchenki tak uroczą się do tego święta się gotują. Boć one ten sztandar same haftowały, same na niego zapracowały, a więc tem więcej będzie dla nich drogi i miły. Wspólną Komunią św. pragną uczcić Tę, której wizerunek na sztandarze nosić będą. Po ceremonii poświęcenia sztandaru i wbijaniu pamiątkowych gwoździ odbędzie się po południu w domu parafjalnym akademja i przedstawienie prześlicznej sztuki w 6-ciu aktach p. t. „Krzyż brylantowy”, o snutej na prawdziwym zdarzeniu jakie miało miejsce w cichej leśnej kaplicy w jednej z miejscowości Francji.

Na całą tę uroczystość poświęcenia sztandaru, akademję i przedstawienie zapraszamy wszystkie miejscowe, życziwe nam organizacje, panie i panów z patronatu, oraz wszystkie sympatyczki i sympatyków naszego S. M. P.

Zarząd S. M. P.

Listy starej Józefy do młodej mamusi.

List ósmy.

KOCHANA HELENKO.

Jak dawno już do Ciebie nie pisałam! Otrzymałście tylko wiadomość o jej śmierci. Przez ostatnie trzy tygodnie choroby biednej Stryjenki, nie rozbierałam się prawie dzień i noc, a teraz mam wiele do uprzątnięcia i uporządkowania. Przytem mam jeszcze gości, rodzinę Stryjenki. Dziwne to, że nim umarła, nazywało się zawsze, że niema już nikogo z rodziny; a teraz, gdy już nie żyje, zjawili się nagle ludzie, którzy szukają po szafach i szufladach i sprawdzają rachunki, a ja tylko pilnować muszę, żeby się nie sprzecza! Mogę najłatwiej ich godzić, bo nic nie odziedziczyłam. Zuzanna była stryjenką mego męża. Strasznie to bolesne, gdy po śmierci czyjeś, zaraz ludzie się kłócą. Wszak sam widok takiej bladej twarzy jest napomnieniem do spokoju.

Co do mnie, to śmierć Stryjenki zasmuciła mnie bardzo. W ostatnich czasach była taka łagodna i cierpliwa, a w nocy przed śmiercią, spoglądała na mnie z taką czułością. Byłabym chętnie ją pielęgnowała dalej; dla niej jednak było to wielkiem szczęściem, że została wyzwolona z cierpień swoich.

A cóż ja? Czyż naprawdę ma się dla mnie starej kobiety rozpocząć nowa i tak piękna karta życia? Mąż twój bardzo serdecznie do mnie napisał. Co do Ciebie, Helenko, to nie mam żadnej wątpliwości że mi radą będziesz, gdy przyjadę. Przyjmuję więc wasze zaproszenie. Odnajmę od was ten pokój w oficynie i zjadę z wszystkimi tobołkami, i to może już za dwa tygodnie. Jakie to szczęście dla mnie, że znajduję znów dla siebie zadanie i dom rodzinny! Zdaje mi się, że już obejmuję tłustą piastkę twego małego i słyszę drobne kroczyki Wandzi, biegnącej przez sionkę do mego pokój. Wiele tylko razy zechcą dzieci przyjść do Józefy, zawsze im będzie rada! A żadna praca dla nich nie będzie mi ciężarem. Wcale Ci nie umiem wypowiedzieć, jak bardzo się cieszę. Bylebym wam dzieci nie rozpieściła. Obawiam się, że z uśmiechem ironicznym patrzeć będziesz na moje talenty pedagogiczne. Lecz będzie dla mnie opamiętaniem, gdy mi przeczytasz jaki wyjątek z listów moich i powiesz: „Prawda, Józefo, że łatwiej było pisać, niż teraz to wszystko pełnić!”

Pozdrów stokrotnie wszystkich! A co do pokoju, to go świeżo tapetować nie trzeba.

Do widzenia!

wasza Józefa

Humor

Z motywów ludowych.

— Naści, Kasiu, wielką dynię,
Jeno powiedz: chcesz mię, cy nie?
— Choćbyś dał i karafaj!
Ja Cię nie chcę, boś się spłaj!
— Naści, Kasiu, tłuste prosię
Jeno nie miej muchów w nosie,
— Choćbyś nawet dał i cielę
Nie wskórasz ty u mnie wiele
— Dam Ci, Kasiu, krowę łysą
Jeno bądź — no dla mnie insą
— Szczere we mnie serce siedzi,
Leć — że, dał na zapowiedzi.

Przy stole.

Gospodyni domu — Marjannol
Sądząc z tej pieczeni, widzę, że musisz być zakochaną.
Marjanna — Czy aby nie bardzo przesolona, proszę pani?
Gospodyni — Nie, ale najlepszy kawałek został okrajany.

Wojtek pocieszyciel.

— O la Boga, Wojteku! będzie ze mną nieszczęście, bo mi zając drogę przebiegł.
— Eee! co tam matula gada, zającowi będzie gorzej bo mu baba bez drogi przeszła.

Cena pojedynczego numeru 10 gr., z przesyłką pocztową 15 gr.

Redaktor ks. Prob. Józef Krzyżanowski.

Kazimierz k. Strzemieszc, Tel. Dąbrowa 11 albo Sosnowiec 217.

Wydawca ks. Prob. Józef Krzyżanowski.

Druk. Dąbrowsko-Śląsk. Zakładów Drukarskich i Wydaw. Sp. z ogr. odp. w Sosnowcu ul. Sienkiewicza Nr 5. Telefon 1 85